

42681
46

PORASZKA 46
CVDOWNA
VVOYSKA MOSKIE-
VVSKEGO VSTOLICE PO
SCZEŚLIVVYM ODIECHANIV

K. I. M. przez Zolnierzá tamże będącego
y ná rá tunek od Krolá Iego Mości
poslánego otrzymana.

Z ktorey każdy pewnie zrozumieć moze Jz Bog sam wa-
zy za Krolew Je^o Mécia Pánem nášym y sam w rece po-
daie tego nieprzyaciela y Pánstwo Moskiewskie.

Przykładem W starym zakonie za Krolá Izáphásá

2. Par: 20. Iudis: 7. Cap:

Moskiewski

Prouerb. 8.

Per me Reges regnant & prin-
cipes dominantur.

W POZNAN

W Drukarniemy Jana Wotrabo

4
aukiego / 1611.



Iásnie Wielmoznemu PANV
Iego Mści Pánu Michálovvi Konárskiemu Kásztel-
lanovvi Chelmieńskiemu Stařoście Hámerstyn-
skiemu Kiszevvskiemu y Márszalkovvi
Krolevvica' Iego Mści. &c. &c.

ZWyczaj ten v Poetow wšego wieku dawny
Bywał y teraz iešcze v niektórych sławny.
Ze zwykły w wieršách swoich figmentom mieysce dáć
Pogańskim. Ktore zdaniem mý sie niechca zgádzáć
Znásem i w Krzešćiaństwie co ich vžywamy.
Słusznie bo z powinnošcia swa sie w tym zgadzamy
Ten zwyczaj opušciwszy Martem kremlu Jowem
Kzecz sáme śczyra pišać prawda káże bowiem.
Przy tym iž wšytko co iešć bylo potym bedzie
To z woli Božey zášie w swej mierze všiedzie.
Do tego nád wšytkiem i sáмого sie damy /
Z temu władza niebá y ziemié przyznamy.
Który Pána z Korona náša nieprzebaczył /
Lecz sławnymi zwycieštwy z láski poćcić raczył.
Nie tylko przy bytnošci Páństwey po wiele kroć /
Nieprzyiaciela z nácznie dáł z poćiecha przemóc.
Kremlu Stoliczny Zamek tákże miásto kremlu
Kdrugitá kże Smoleńsk podał w rece iemu
Lecz po odiechaniu swym tákże od Smoleńská
Portála y nas z Pánem wielká láská Božá.

Nieprzyiaciel stoliczny kolo sta tysięcy.

Albo iak sa nowiny mniey albo cos wiecey

Na glowe porazony prawie cudem Bozym

Da co temu dziekowac iak z pierwszego mozem.

Ty nowiny zapewne PANA dogonily.

W drodze ze wsemi barzo znacznie vciešly.

Wielka te łaska Pańska do pierwszej przydawam/

Tobie Wielmożny Panie z osoba siedawam.

Przyimi wdziecznie te praca barzo podla moie

W opieke miłosciwa ktemu w łasce swoje.

Ktora zdawna mnie studze zwykles pokazowac.

Nie watpie iż na ten czas skutkiem takze dasz znać.

Author

Sluga porrolny

Michal Hofmánski.

Zlekroć tu na świecie ktorego głowiętą/
Potkała wszechmocnego od Boga opieką.
Zwłaszcza osoby te ktore Monarchami/
Pożynił ludu swego albo y wodzami.
Jakoż z osobną każdy jest w reku y niego/
Z łaski świętey zároveň ma Anyoła iego.
Czego sie w piśmie świętym często nączytamy/
Snać y sami wielekroć co dzień doświadczamy.
Gdyż wiec takowe rzeczy dziwne przypadaia/
Ktore wszechmocność Boża iawnie wyswiadczaia.
Owszem gdyby przykłady tu sie wspomnieć miały/
Teyby prace nie miały y miejsca mieć chciały.
Zwłaszcza z Pisma Bożego nąd wfemi głownego/
Albo y Kronikárskich po nim też wtorego.
Jácieby tego nálast rzecz pewna **przez miary**/
Ze rozmaite były zároveň Bostie dary.
Leżełmy przedbis wzięli swoje własne rzeczy/
Ktore Bog nam wyczył mieć na winny pieczy.
Przez brzoedę KROLA PANA od niego danego/
Ktory jest wtochánym pomóżanicem iego.
Acoby tu chciał postepć wszytkiego przypomnieć/
Korony tego Páná wszytko w bażeniu mieć.
A to iż w łasce iego wielmożnie opływa/
Ze to jest nierozpłiwa ale rzecz prawdziwa.
Niemnicy y to nie miały wzięsoby zabawy/
Jednak sie trzymać bedziemi tylko iedney sprawy.
Jż ten **KROL y PAN** świętey z przeyrzenia Bożego/
Dány nam tu roslawie wielkiey chwały iego.
Przy tym żeby tá znázna temu wtochána/
KOROWA matka náša była przymażána.
Miedzy Compeditormi / wielom był obrány/
Drudzy nazad musieli a ten co przeyrzány.
Przed inszymi miejsce miał y **swą gore wyniość**/
Wstąpić inszy musiał y repulse odniość.

Stanu bårzo zacnego vsánowác musie /

Dla słuſnych przyczyn wszyſcy wiedza o tym tuſe.

Wiec y fatálna spráwa Rokoſu przeſłego /

A w tym ſie poſtázala wielka láſka tego.

Gdyz to byt vmysł ludzki żeby byt z nieſiony /

pan. Alic on przeciwnie tym byt potwierdzony.

Ze mu do nog wpadli gdy láſki ſukáli /

Jz ktemu przypuſzczeni dobroć doznawali.

Nature práwie dobra Pánów ſwych przeſlawnych /

Przyznać w ſyſcy muſieli beſpiecznie kázdy z nich.

Gdy przyſtapiem do tego Actu ſczęſliwego /

Nieprzyiaciela przodków bårzo poteżnego.

Az byt od pierwſzych Pánów znácznie poráżony /

Jednak przedſie na głowa nigdy zwyciężony.

Choćiaſ ſie záwſe ktemu znácznie przytkládala /

A práwie mocą o to Korona kuſála.

Wſiakoſ on ſila ſwoja domowa przechodził /

A *KSIESTWA LITEW SKIEGO* nie máła część pożył.

Takſe przy tym y *KSIESTWA* przemożnie ſlawnego /

Swoim Tyráńſtwem trapił. Páńſtwa Iſlankſkiego.

Tak iż inż nie wiedziáno co iedno z nim czynić /

Az ſie Bog ſam láſka ſwa teras chciał przyczynić.

Było wiele walecznych zdawná Krolow Polſkich /

Z ktorých dziwne zwycięſtwa kázdy poſtazał z nich.

Nád rożnymi národę bårzo poteżnymi /

Pewnie teſ y *KROL STEPHAN* mieysce miedzy nimi.

Jſcie teſ nie podleyſe rozumiem mieć bedzie /

Leż náſ przeſlawny *SIGMUNT* kedy ten wbiádzie.

By teſ Salomon mądry / y ten ſmartwych powſtał /

A moſzna rzecż to byla żeby go kto ſpytał.

Zdami ſie żeby to rzekł że tak decernuie /

SIGMUNTOWI TRZECIEMU ia pierwſe náybnie.

Mieysce. Jeſzceby wiecſze rzeczy diuinował /

Ktore iemu Pan Bog náſ z láſki ſwoiey przeyrzał.

To da kiedy peronie w tym wola światła iego/
Przystąpił tak od Pána nawsem wszechmocnego.
Przysnać to każdy, musi rzeczy niepodobne/
Rozumiem że wszech ludzi zdania zemna zgodne.
Ktore już mestwem praca cierpliwością swoją.
Dowiodł. Znaćnie pokazał waleczną swą zbroją.
Bez dośladu Rycerstwa / y Seymu Wálnego/
Niech mi y ze wszytkich pokaze rownego.
Krola. Chociaż y **STEPHAN** aż go bázro pożył/
Jednak z pomocą wszytkich y w tym go Śmert użył.
Moskiewski że się śnádnie do tego przywiesć dał/
Ze go potym za **śasem** iako chciał z nim iedną.
O SMOLENSKY nie myślit á mniej o **STOLICY**.
Wszak wiedza o tym dobrze co są żywi wszyscy.
Pierwsze śczęście już przed tym ktore otrzymane/
Odprowadzone do druku nie dawno postane.
Myśl naszą jest na ten czas co nowo Pan Bog dał.
Spisać iaka Krolewski Żołnierz potrzeba miał.
Z Woyskiem Moskiewskim ktore znawu się zebráło/
W Stolicę mocą swą znaćnie pokazało.
Ktorzy tam Żołnierzowi krotki czas pańskiemu/
Byli nie tylko śilni leż przemożny iemu.
Tak bázro ich z káżdych stron wielice trąpili/
Ze im już Zamek ieden gwałtownie odbili.
Przywiedli ich y ktemu do głodu wielkiego /
Jż im już nie stawało dostátku żadnego.
Owszem ktemu náw niemi y tego dowiedli/
Ze od niewoli wielkiej konie swoje iedli.
Już iedno żywoczná iedną w Zamku była/
Ta stotych sto pięćdziesiąt / w ten czas upłaciła.]
Gdyś nieprzyjaciela tam było sto tysięcy /
Niektorzy pewnie twierdza mniej albo coś wiscey.
Aż im pomoc przybyła od Pána swojego/
Przez Chotkiewicza meżá zwycięstwa sławnego.

Jego

Jego meſtwa y ſczęſcia pamiątka ieſt wſędzie/
Dokąd Oyczyzna ſtoſi y ta też trwać będzie.
Przodkowie ei w Hetmańſtwie bårzo ſlawni byli/
Leż takowego ſczęſcia iåk ten nie wżyłi.
Såme Hetmańſkie burdy iårwnie poſwiadczaia/
Nie ſmiertelnemu imie wſytkie przyznawaia.
Znaćznie tego poprawia y poprawić może/
W Moſkwi do czego iemu pomożesz o Boże.
Sława ſwa y Koronna także Pána ſwego/
Nie wątpiem te poćieche że wznamy z niego.
Także y ten Sapieża Żołnierz bårzo ſlawny/
Z pułkiem ſwoim waleczny iuż tam w Moſkwi dawny.
Który też wielkie meſtwa bårzo poſtawiał/
Moſkwy liżby ſnać nie miał iåk ich pobiał.
Jego Chorągwie zårwſe bårzo dobrze znali/
Przed nimi iåk przed dyablem często ſie żegnali.
Jednak przećie ta liżba Woyska Krolewſkiego/
Miała. Nieprzyaciela na tak potężnego.
Strach przy niedoſtatkowi był między Pańſkiemy/
A druży iuż w ſabiectwie mieſzkali też z niemi.
W takowych trwogach wielkich co by czynić mieli/
Wſyſcy do Pána Boga za rece ſie wzięli.
Do Kościoła ſie modlac iemu poruczali/
Onego na råtunek ſåmego wzywali.
Kusił ſie tam naprzod w Imie Boga ſwego/
Meżnie nieprzyaciela co w Zamku o tego.
Ktorego widać przemogli y z cåmrad wybiłi/
Że ich mało co wſto tak im dokurzyli.
Za tym im ich ſpiegarze przynieſli nowiny/
Snać iże ſie Pan Bog ſam za nami przyżyni.
Do żywiciſtwa wielkiego iedno trzeba proſić/
Wprzymem ſercem race też do niego wznosić.
Przyżyne powiedzieli iż Moſkwa niezgodna/
Snać iż ſama za pewne ſobie będzie ſzkodna.

Łedwa sie miebzy soba sami nie polila
Czego z ostatnia zguba swa peronie vzyia.
Jakoż Bog dal ze nagle znacznie sie zwardzili/
Ze sie sami społecznie wielkim gwałtem bili
Jż z obu stron niemáło iście ich poległo /
Zilkáńacie tysiecy á w te co ich zbiegło.
Już y praca y w meštwie bárzo nie watlieni/
Snadż bily máło máiac zerwad vtrapieni.
Z zamku Pańscy ochotnie wprzod do nich wypádli/
Ci dwá y Hetmáni rożnie z bokow ná nie spádli.
A tak z pomocy Bożej śnádnie pomiešani/
Bárzo predko sa zbići y porospłošani.
W pogoni bárzo bići iáko záwſe bywa/
W ten čas y drugi ledwa broni swey dobywa.
Jedná strona tey Moškwy tá przy Pánie bylá/
Reá sie też záperwe do zgody chylila.
Dla tego wprzeciwne swe naprzod vderzyli/
Wład tymi też baczenia Żolnierze vzyli.
A do káski przyteli y przymierze z nimi/
Včzynili y nieyſcy potčżčili pewnymi.
Do mieškania społ. z nimi to poſtanowiono/
Zeby nápotym zbrády nigdy nie doznano.
Kázanowſki tak y S T R V S Rotmiſtrze przeſlawni/
Ci dobrze záſluzeni z przodkow ſwoich dawni.
Struſow ſlawnych to przed tym kilká bráci byto/
Już ná ten čas ſzczéście ich iedno zoſtáwilo.
Tego iednego wſyſcy w poſludze Wyczyzny/
Gardlá ſwe położyli ſlawnie w potrzebách icy.
A oſtátni iák bačże tymże prágnie ſlynáć /
Woli Kycerſka śmierć mieć niź ná bruku zgináć.
Choćiaſ z głodem bárzo iedná ſie kušili/
Z nieprzyiácielem meštwá dawnego vzyli.
Śmiáło ſerce do ſkutku dobrego przychodzi/
Szczęście tákie ſerdeczne do póciech przywodzi.

Ktore sie y ná ten čas z bżimem pokazało/
Zwycięstwo cnem żołnierzom w rece im podało.
Leć mym zdaniem tak powiem że to z inąd spadoł/
Z łaski Bożey tam z nieba to wszystko przypało.
Gasiowski Kotmistrz sławny który te Stolice/
Od Krolá w poruczeniu záperwne miał wszystko.
Ten z Kotámi y ludem sobie powierzánym/
Vśilnie sie przysięgnął żeby był Hetmanem.
Zwycięstwa tym wywiał bárzo przewážnego/
Ludu w wielu potrzebach też dośrobieżonego.
Który był sam Żołkierski Hetman pozostawił/
Tego prawie za czoło do bitwy postawił.
Ci sobie bárzo dobrze znácznie pogynali/
A do wygrancy bitwy pożatki dawáli.
Działyniski miedzy niemi Rástellánowie Lbieśli/
Mimo inśe gerswy był ktemu bárzo meśli.
Szczęśliwie kopią swa z drugimi skrúsywszy/
A pulháká iednákim też szczęściem vzywszy.
Do fable sie pokwápił a Moskwa ná stronę/
Vstepnie baczywszy tak meżna obrone.
Z máła gromáda w ten čas towarzysztwa swego/
Był powodem też wielkim zwycięstwa sławnego.
Gasiowski przedni Kotmistrz siła mu przyznawał/
Przed inszymi wiele ich przedziwnie wystawiał.
A tak to wielkie Woysko znácznie pogromione/
Z pomocą wszechmocnego wniovcz obrocone.
Taki przykład za żydow w piśmie ich czytamy/
Zá Krolá Jozáphatá taká włáśnie mamy.
Gdy ze wszystkim ludem swym do Boga sie vdał/
Zwátpiwszy w swoiey mocy od samego żadał.
Pomocy y ráunku który wysłuchány/
Takiey pocieśe wielkiey wten čas był oddány.
Sami nieprzyaciéle tak sie srodze bili/
Ze sie snadz do iednego wszyscy podławili.

2 par: 20.

Trzy dni całe zbierali łupy rozmaite
Szaty skąby tak srebro y złoto obfite.
Takie bogactwo wielkie za cud nazwać może.
Który ty swoim dałeś gdy rażył o Boże.
Drugi taki też przykład iestże czytałismy.
Mało różny od Boga tamże widzieliśmy.
Jedno od trzech osob woysto niezliczone
Na głowę zwyciężone ktemu porażone.
Także naszego Pána Bog sam błogosławi
Nieprzyacioly jego przed nim samym dawi
Słusnie też tak y oni wszyscy czynić mamy.
Temu co z niego wszystko chwale mu oddamy.
Chwała tobie nasz Boże/ Boże wszechmogacy.
Na niebie y na ziemi możnie Kroluiący.
Za twoie pokazane łaski y dobroci/
Ktore zawsze wzywasz nam wsem wędnie w nocy.
Krola Pána naszego po zwycięstwach sławnych/
Do nas zaśie postawiasz wiernych swych poddanych.
Z czego sie wszyscy wielce y spolnie cieszymy/
Imie twoie nasświetle wielbiemy chwalimy.
Każ iestże y do końca tej łaski wzywać.
Zeby Pan nasz szczęśliwy Tryumfator mogł być.
Z ostatką aż przestronęj Mostiewskiej Krainy.
Za co tobie y z Pánem o Boże iedyny.
Te łaski wszyscy iście samemu przyznamy
Z chwale od nas winna z Tryumphem oddamy.
Do kat sławna Korona twa będzie kwitnела/
Do tad też chwala Boże twa będzie slynела.
W Jstowie gdy Krol Pan nasz szczęśliwie być rażył.
Tam go Bog za nowina pociesza wrażył. (wskiem.
Gozie Je Mość Xiadz Biskup w swym Państwie Kuita.
Wielka powolność Pánu chce vprzeyma wszyckiem.
Co na ten czas przy Krolu Pánie swoim byli.
Pokazał dostatkem wšym dworzanie węcili.

Gospodarza hoynego tak iż z Łazdey miary/
Pan wezron wdarowan niepodlemi dary.
W ten czas naidnieyszemu Pánu przyniesiono.
Drugie szesne nowiny tamże oznaymiono.
Iż po sławney porażce gdy sie odprawiła
Wszystka trwoga Krolewstich iuz sie vcieşyła.
Jaczym Pánczy Hetmáni byli bezpiecznieyszy.
Do odprawy wszech potrzeb bárzo sposobnieyszy.
Dla tego sie wdáli do tamtey skárbnice
Ktora bárzo wybrana v tey to stolice.
Dostatek było srebra iako też y złota.
Co Jwan był nazbierał z ludzkiego kłopotá
To po niem Dymitrowie porozszafowali/
Cześć wielka ná monety przekowywać dáli,
Wszakos celnieysze rzeczy ty zostały cále/
Ktore były nie podle kleynoty nie malé.
Tych wielka cześć za Pánem záraz powieşiono.
Mam zá to iuz do času tego odebrano.
Záraz naidnieyszy Krol ktemu szesliwy Pan
Nie wważając wielki y poważny swoy stan
Nie tylko nád zwyczaj swoy trunkami **honymi**.
Cieszył sie y wesół był ze wszystkimi swemi.
Wczym wdzieczny Pan Gospodarz Panu Crebencował.
Tym wiecey pobudzány powodu dodawał.
Po wielkiej **dobrey** myśli każdy baczyć może/
Iż do tego chetliwy każdy rad pomoże.
Ráno zaś nabożeństwa swoje odprawiono.
Zá takie wielkie dary Bogu dziekowano.
Wszyscy w obec z radością nabożnymi byli.
Boga iak dawce tego wielbili chwalili:
Mam zá to iż to zacney y páńskiej Korzyści.
Beda vczestnikami tego mili wszyscy.
Ich Mość Krolowa święta ktemu vcieşona.
Siostra w cności matki swey bárzo doświadczona.

A Syn Władysława także nie będzie zapomnian
 Leż też tak dziedzić wsego nie skapie obdarzon.
 Oto na ten czas Boga wszyscy prosić mamy
 Jz także y w tym pewnie te łaskę doznamy.
 Zeby na tym to Sermie taka zgoda była.
 Do podparcia tey Woyny żeby sie wzięła.
 Spolna zgoda takowa miłość z siebie sama
 Rozmnożenia sławy swey nie mniej swego Pána
 Do czego sam Bog wieczny stworzył swe wrota
 Chyba żeby nam szkodzić miała swa ochota.
 Która iakom zrozumiał z historyi czytania.
 A z pamięci też darney swego doświadczenia.
 Zwłaszcza od Krola Pána Stephána zacnego.
 Ten przeciwczył żołnierzom już zależącego.
 Teraz już w takiej szkole dobrze przeciwczony.
 Jz nie trudno o Mistrza do każdej obrony
 Albo nieprzyjaciela z każdej miary pożyć
 Fortelami wszelakimi zwyciężyć porażić
 Jednak swymi przemyśly w tym nic nie możemy.
 Jesliż modlitwa spolna w tym nie wzięiemy.
 Ratunku y pomocy od Boga naszego.

Gdyż wszelakie zwycięstwo/ zdrowie w reku tego.
 Ktemu żeby y przy tym nam swa chciał łaskę dać.
 Co już w reku jest naszych statecznie zatrzymać/
 Ale y wszystko państwo/ aż złośliwe było/
 Zawsze Pány swe sprośnie nie tylko nie gęsto.
 Leż dziedzićnego Pána haniebnie zabili.
 Przycym Korone Polska y Krola zeliyli
 Z których niecnos Bog pomste/ te oacie nad niemi.
 Ze sie matka nie wyrzy/ wiecznie z dziećmi swemi
 Czego też y skutkiem swym w zwycięstwie doznali
 A sami sie oczyma swemi napatrzali.
 Co za smutki żalosci/ wiemy iako bywa/
 Gdy nad nieprzyjacielem/ kto zwycięstwo miewa.

Non mi-
 nor, est
 Virtus
 quā que-
 rere par-
 ta tueri.

Az żołnierz Polski skromny nie okrutny ktemu.
Jednak sie naydzie taki/ coby ganic iemu.
Bywa tez miedzy niemi narod rozmaity
Co w baczeniu lutości nie bärzo wzyty.
Jakoż za żalofnymi swemi przyczynami/
W takich pomstach dokonica/ niema tez przygany
Zwlaszcza za tak vpornym skodnym zadržymaniem.
Dwie lecie nedze cierpieć/ y brata zgubieniem
Do tego condyciom Pana łaskawego.
Nie dał sie niecnotliwy narod pożyć iego.
Woleli iuż tak zginac znać przellectwo Boże.
Ktoremu dobroć żadna ni rada pomoże.
Ponieważ że sie sami w ognie pomiotali.
Z dziećmi prawie vmyślnie Dyablu sie oddali.
Boże day stanom wszytkim taka miła zgoda.
Zeby z tak niepuszczali/ tak wielka pogode
Nietylko Monarchia wszytke w sira moc podbić.
Leć oyczysta Swecya Panu swemu zdobyć.
Gdyż to zelżywość Pánsta y Koronie iego/
Ze Duiżyk nieprzystoynie/ dochodzi tam tego.
Doználistiny nie dobrze bärzo było z Stryiem.
Leć boie sie iż prace wietsey z tym vzyiem.
Bo ten možny ktemu iest / y w Rzeczy rodowny/
Skad pomocy zaciagnac wielkiey może perwy.
Wszak to nic y tego lećac sie nie trzeba/
Gdyż mozenieyszy iest przy nas/ co to widzi z nieba.
Ktory zelżywość Pánsta / y te wzgarde czuie
Jedno czasu do tego Polska vpatruie.
Jesli Duiżyk do Karla miał takie przyczyny.
Niemiał ná to Krolestwo pánstkie wkładac winy.
Da Bog co sie zaczęło iednego dokonac
Zaraz iako pożarem tam sie bedzie wóac.
Czasby sie wam Moskale ta rádze obaczyć.
Wiem náß Krol dobrotliwy / chciałby was vraćyc.

Wolnościami takimi takie zdam na macie /
Takie zawsze z potomki / wiecznie już doznacie,
Wiecie nieprzyjaciela / gdy kto mogą bierze/
Nie zostawi nie cało co było w swej mierze,
Wślucyć się siebie / dzieci y swe żony/
Widzicie żeście słabł bårzo do obrony.
Daliście się Lepunom Zaruckim zawodzić/
Ktorzy was pozdradzali / chcieli Panami bydź/
Choćabyście y Pana między sobą wzięli/
Jednakbyście zarówno y z nimże zgineli.
Widzicie iż PAŃ BOG sam wam PAŃA dobrego/
Już dał możnego Krola / szczęsnego Polskiego.
Jednak się wporne widze przeciwiać /
Właśnie przeciw **Koźmiowi** zguba swą wierzącacie,
Podobniacie się Krowi co długo śaleie/
Aż mu się sami wiecie goście wody naleie.
Jeżeliście wy świat widzi gorę y niż śąskowie/
Owszem właśnie blaznowie każdy was tak zowie.
Nie woda lecz krew waszą y waszych braci/
Żon żalosnych niewinnych naszych miłych dzieci.
W ktorey się sami nie ras pewnie nabrodzicie/
Jednak się namniey żalem takim nie ruszycie.
Weźmiecie w przykład sobie inne wielkie Państwa/
Co wymyślić przystali do tego Krolestwa.
Spólnie z nimi wolności ichże używając/
Przyżęne do nagany namnieyszey nie mają.
Owszem łaskę y dobroć Pańską przyznawali/
W tej zwierchności długie czas stateczney zetrwali.
Jeżeli w swym wporze dłużej trwać będziecie/
To Dotum me tak wieźcie iż wszyscy zginiecie.
Przytem y Panu swemu wiecey proroknie/
Nadzieis mam iż Boża łaska w tym wzięie.
Iż ob was zwycięstwem poydźcie do Szweczey/
Po tym zaś też fortunnie / do hardey Daniey.

Gdyż y tām bārzo wielkie ma ięścze nie małe/
Przyczyny niezliżone prawie doskonałe.
W tym swoim przedśiewzięciu będzie wymowiony/
Przed Bogiem y przed ludźmi prawie z kaźdey strony.
Wszak Pānu Bogu y sprawiedliwości/
Ten nam też dopomoże pozbyć tām tych gości.
Gdy da Bog w rece Moskwy / Ktemu y Swecia/
Nie trudno potym będzie o harda Dania.
Aż Dunczykow iuż nie maś / leż nayda sie tacy /
Co droge tām wkaż by do Pānny swaći.
W ten kraj może być pomoc / z Islant ze Sweciey/
Z Nārwy albo z możnych miast przestawney Prussey.
Zwłaszcza od prześwietnego co w Prusiech Książęcia/
Z kaźdey miary wiernego możnego Paniecia.
Aż powinni iednak wiem żeby sie przyczyni/
Kada y moca swoia ktoż by go w tym winił.
Gdyż ten Pan z przyrodzenia iest sercā wielkiego/
Wiec dostatek y możność też nie mała iego.
Ten iścieby wiele mogł / iednoby mu trzeba/
Do korego prawo ma / nie wydzierać chleba.
Gdyzby z tad miasto potiech / iakie złe wrosło/
Coby ledwa nie żalosc wszytkim nam przyniosło.
To stanowie przestawni wiem snadnie obacza/
Do rzeczy dobrych sławnych wszyscy radzić racza.
Wszakże we cle u niego nie maś żadney miary/
Dawşy to co roskaza ięścze day y dary.
Czego przed tym za przodkow iego wiem nie było/
Niepodobna by sie wsem to nie wpryżrzyło.
Dla czego by samego moźni Holāndrowie/
Ważyliby dostatki/przytym snadź y zdrowie.
Kiedyby iey wolnięşce clo osiārowane.
Ażby iem pieniedzy na to nie nie dano.
Gdyż oni sa przemoźni / w dostatki we wszytki/
Snadź nad potrzeb domowā maluczki y zbrycy.

To wszystko gdyby Pan Bóg tak raczył sposobie/
Mógłby Polak na ten czas / dobra wszysto pozyc.
Już to serdeczne Dotum swoje tym zawieram / :
Daj Boże na to patrzyc niżej umieram.

Koniec.

